GLOBALNIE · FELIETON

MUNDIAL REKORDÓW I EKSPERYMENTÓW. CZY TO KONIEC FUTBOLU, JAKI ZNAMY?

Marek Popielarski · 24 lipca 2026

Czym był mundial 2026 w perspektywie historii futbolu i jego przyszłości?



Rekordowa liczba meczów, najlepsza od 1970 roku średnia goli, imponujące statystyki indywidualne. Jednocześnie – bezlitosna komercjalizacja. Ceny biletów dostosowano przede wszystkim do zamożniejszych kibiców w Stanach Zjednoczonych, poziom sędziowania był bardzo słaby, a rozgrywkom towarzyszyły liczne kontrowersje polityczne. Wszystko to odbywało się w atmosferze przesytu i rosnącego zniechęcenia, przypominającego reakcję części fanów *Gwiezdnych Wojen* na kierunek, w którym Disney zaczął rozwijać ich ukochaną sagę.

48 drużyn (rekord), 104 mecze (o 40 więcej niż dotychczas), po raz pierwszy w historii trzech gospodarzy, 16 stadionów (również rekord) oraz średnia 2,96 gola na spotkanie, najlepsza od 1970 roku. Cztery najwyżej sklasyfikowane drużyny rankingu FIFA dotarły do najlepszej czwórki turnieju, a największe gwiazdy światowej piłki rozegrały znakomite mecze i osiągnęły imponujące statystyki indywidualne. Jednocześnie temu mundialowi towarzyszyła potężna komercjalizacja i kontrowersje.

Czy byliśmy świadkami początku końca futbolu, jaki znamy?

Mundial w amerykańskim stylu

Turniej został zorganizowany w wyraźnie „amerykańskim" stylu. Przerwy na nawodnienie, dzielące każdą połowę meczu na dwie części, miały być odpowiedzią na coraz częściej pojawiający się problem wysokich temperatur. Jednocześnie trudno było nie zauważyć, że dawały one organizatorom dodatkową przestrzeń reklamową – niezwykle cenną w największym sportowym widowisku świata.

Finał mundialu, podobnie jak finał Super Bowl w futbolu amerykańskim, został wzbogacony o niemal półgodzinny koncert w przerwie meczu, w trakcie której wystąpili między innymi Madonna i Justin Bieber. Był to kolejny przykład przenikania się sportu i przemysłu rozrywkowego w charakterystycznym dla Stanów Zjednoczonych modelu organizacji wielkich wydarzeń.

Amerykańska specyfika była widoczna również w podejściu do bezpieczeństwa imprez masowych. Szczególnie restrykcyjnie traktowano zagrożenia pogodowe – kilka spotkań zostało przełożonych o kilka godzin z powodu burz, co w innych częściach świata prawdopodobnie spotkałoby się z mniej zdecydowaną reakcją.

Nie mniej charakterystyczne były ceny. Kibice przyjezdni mogli przekonać się, że uczestnictwo w wydarzeniach sportowych w Stanach Zjednoczonych od dawna należy do najdroższych na świecie, a FIFA nie zamierzała tego trendu przełamywać. Ceny najtańszych biletów na mecze pierwszej fazy turnieju zaczynały się od około 60 dolarów, natomiast w kolejnych rundach ceny rosły odpowiednio do około 150, 300 i 600 dolarów. Wejściówki na finał kosztowały około 2000 dolarów.

Poza niewielką pulą około dwóch tysięcy biletów promocyjnych – stanowiących zaledwie kilka procent pojemności stadionów – zdecydowana większość kibiców musiała liczyć się z bardzo wysokimi wydatkami. Dla porównania: podczas poprzedniego mundialu w Katarze w 2022 roku najtańszy bilet na finał kosztował około 600 dolarów.

Trump, FIFA i Iran – gdy futbol staje się areną polityki

Nieuniknione były również polityczne kontrowersje, szczególnie w kontekście napiętych relacji Stanów Zjednoczonych z Iranem. Reprezentacja tego kraju wystąpiła w turnieju, a dodatkowo trafiła do grupy, której mecze rozgrywano na terenie USA. Sposób traktowania irańskiej drużyny wzbudził wiele wątpliwości.

> Iran nie mógł stworzyć swojej bazy treningowej w Stanach Zjednoczonych. Zespół został zakwaterowany w meksykańskiej Tijuanie i podróżował do USA wyłącznie na mecze oraz oficjalne treningi. Przed dwoma pierwszymi spotkaniami piłkarze mogli przekroczyć granicę dopiero dzień wcześniej, a po zakończeniu meczu musieli natychmiast wracać do Meksyku. Przed trzecim spotkaniem przepisy nieco złagodzono i pozwolono im przyjechać dwa dni wcześniej, jednak obowiązek szybkiego opuszczenia Stanów Zjednoczonych pozostał.

Każde przekroczenie granicy oznaczało dodatkowe kontrole imigracyjne. Piłkarze zwracali uwagę, że nawet krótkie podróże zajmowały wiele godzin, co negatywnie wpływało na regenerację i przygotowanie

do kolejnych spotkań.

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych „uczestników" turnieju okazał się Donald Trump. Z właściwą sobie bezpośredniością poinformował, że dzięki jego interwencji u prezydenta FIFA Gianniego Infantino amerykański zawodnik uniknął zawieszenia w meczu USA–Belgia po wcześniejszej czerwonej kartce.

Sytuacja wywołała oburzenie w świecie futbolu, ponieważ sugerowała polityczną ingerencję w decyzje sportowe. Kontrowersje wzbudziło również zachowanie Trumpa podczas ceremonii wręczenia pucharu reprezentacji Hiszpanii. Prezydent Stanów Zjednoczonych za wszelką cenę chciał znaleźć się razem z drużyną na podium przed obiektywami fotografów i dopiero wskutek usilnych próśb niechętnie opuścił miejsce przeznaczone dla zwycięzców.

Mundial, który zmienia przepisy

Mundial 2026 był również czasem licznych eksperymentów z przepisami gry, które mogą na stałe zmienić sposób, w jaki oglądamy futbol.

Choć wprowadzenie przerw na nawodnienie miało niewątpliwie wymiar komercyjny, znaleźli się trenerzy i zawodnicy, którzy docenili je również z czysto sportowego punktu widzenia. Dla szkoleniowców stały się one dodatkową okazją do przekazania wskazówek swoim zawodnikom oraz skorygowania założeń taktycznych. W wielu spotkaniach można było zauważyć, że po takich przerwach obraz gry ulegał zmianie. Niewykluczone więc, że podobne rozwiązania pozostaną elementem przyszłych wielkich turniejów.

Podczas mistrzostw świata 2026 zastosowano także rozwiązania ukierunkowane na eliminowanie celowego przeciągania meczu oraz zwiększenie efektywnego czasu gry. Jednym z najważniejszych była nowa zasada dotycząca zawodników otrzymujących pomoc medyczną na boisku. Jeżeli piłkarz z pola korzystał z interwencji lekarzy, po wznowieniu gry musiał opuścić murawę na około minutę i dopiero później mógł powrócić do rywalizacji. Miało to ograniczyć przypadki, w których zawodnicy celowo przerywali grę, a po krótkiej pomocy natychmiast wracali na boisko.

Zmiany objęły również bramkarzy. Golkiperzy nie mogli już przetrzymywać piłki w rękach dłużej niż osiem sekund. Sędzia miał obowiązek odliczać ostatnie sekundy, a przekroczenie limitu skutkowało przyznaniem rywalom rzutu rożnego. Wcześniej takie zachowanie było zazwyczaj karane jedynie żółtą kartką za opóźnianie wznowienia gry.

Zaostrzono również przepisy dotyczące zmian zawodników. Piłkarz opuszczający boisko otrzymał ograniczony czas na zejście z murawy, a celowe przeciąganie tej czynności mogło skutkować czasowym osłabieniem drużyny. Podobnie ograniczono opóźnianie wznowień po autach czy rzutach od bramki – sędziowie otrzymali większe możliwości reagowania na próby kradnięcia czasu.

Zmodyfikowano także działanie systemu VAR. Arbitrzy korzystający z powtórek uzyskali większe możliwości interwencji między innymi w przypadku błędnie pokazanej drugiej żółtej kartki, ukarania niewłaściwego zawodnika czy oczywistych pomyłek przy wybranych decyzjach boiskowych.

Zaostrzono również podejście do zachowania zawodników podczas protestów i sporów z sędziami. Szczególnie zwracano uwagę na sytuacje, w których piłkarze próbowali ukrywać swoje wypowiedzi poprzez zasłanianie ust.

Wszystkie te zmiany miały jeden nadrzędny cel: ograniczyć przerwy w grze, zmniejszyć skalę symulowania i sprawić, aby kibic otrzymywał więcej rzeczywistego futbolu w ramach tego samego czasu trwania spotkania.

Messi, Haaland i Kane zachwycają, ale nowy format powoduje pytania

Nie ulega wątpliwości, że największe gwiazdy światowego futbolu na mundial 2026 przyjechały w znakomitej formie. Obserwowaliśmy kapitalne występy Lionela Messiego, Kyliana Mbappé, Erlinga Haalanda, Harry'ego Kane'a czy Jude'a Bellinghama. Każdy z nich zdobył co najmniej siedem bramek, co przy maksymalnie ośmiu możliwych meczach jest wynikiem wyjątkowym.

Przez cały turniej trwały prawdziwe „gwiezdne wojny" o najważniejsze indywidualne wyróżnienia – nagrodę dla najlepszego zawodnika turnieju oraz koronę króla strzelców – ale przede wszystkim o najważniejsze trofeum drużynowe.

Do półfinału awansowały Francja, Hiszpania, Anglia i Argentyna – cztery najwyżej sklasyfikowane reprezentacje według rankingu FIFA, a jednocześnie finaliści ostatnich mistrzostw świata i mistrzostw Europy. Nie sprawdził się również częsty scenariusz z poprzednich turniejów, w których najlepsi zawodnicy przyjeżdżali przemęczeni długim sezonem klubowym i nie byli w stanie zaprezentować pełni swoich możliwości.

Nie oznacza to jednak, że cały turniej stał na równie wysokim poziomie. Szczególnie pierwsza faza mistrzostw, rozgrywana w formule dwunastu grup, pozostawiła spory niedosyt. Problemem okazał się sam system awansu – poza dwiema najlepszymi drużynami z każdej grupy dalej przechodziło również osiem najlepszych ekip z trzecich miejsc.

W efekcie wiele zespołów przed ostatnią kolejką miało już praktycznie zapewniony awans i mogło bardziej kalkulować niż walczyć o zwycięstwo. Zamiast maksymalnej intensywności pojawiały się ostrożność i zarządzanie siłami przed kolejną rundą.

Sama liczba uczestników – aż 48 drużyn, czyli o 16 więcej niż w poprzednich edycjach – rodziła również pytania o sportową jakość turnieju. Oglądanie wszystkich spotkań stało się niemal niemożliwe, szczególnie dla kibiców śledzących mecze w europejskiej strefie czasowej.

Mimo tych obaw FIFA wykazała jednak ważny argument przemawiający za rozszerzeniem mundialu. Hasło mówiące o tym, że „nie ma już słabych drużyn", znalazło potwierdzenie w praktyce. Reprezentacje takie jak Republika Zielonego Przylądka zaprezentowały bardzo wysoki poziom organizacji gry, a zespoły Curacao czy Haiti pokazały ogromną ambicję i waleczność.

Warto również zauważyć, że decyzja o zwiększeniu liczby uczestników miała nie tylko wymiar sportowy. Wynikała także z realiów polityki FIFA. Każda federacja członkowska posiada jeden głos, dlatego prezydenci organizacji muszą liczyć się ze zdaniem krajów o mniejszym potencjale futbolowym, które stanowią większość w strukturach FIFA. Rozszerzenie mundialu stało się więc również elementem budowania poparcia.

Gdy technologia nie wystarcza – problem sędziowania na mundialu 2026

W dalszej fazie turnieju poziom spotkań nadal pozostawał nierówny. Zabrakło meczów, które na lata za-

pisałyby się w historii zarówno dzięki jakości sportowej, jak i dramatyzmowi.

Do takich wydarzeń można zaliczyć półfinał Argentyny z Anglią czy spotkanie o trzecie miejsce pomiędzy Anglią i Francją, zakończone niezwykłym wynikiem 6:4. Kilka wcześniejszych spotkań – jak Anglia–Meksyk czy Brazylia–Norwegia – również dostarczyło dużych emocji. Jednak moim zdaniem (a śledzę mistrzostwa świata od 2006 roku), takich widowisk było zdecydowanie zbyt mało jak na standardy mundialu.

> Finał turnieju, być może jeden z najsłabszych pod względem poziomu i emocji w historii mistrzostw świata, a z pewnością najsłabszy w XXI wieku, stał się symbolicznym podsumowaniem tego zjawiska Największym rozczarowaniem okazało się jednak sędziowanie. Wydawało się, że po niemal dekadzie funkcjonowania systemu VAR kontrowersje arbitrażowe przestaną mieć istotny wpływ na wyniki spotkań. Tak się jednak nie stało.

Oczywiście nie dochodziło już do błędów tak dramatycznych jak przed erą technologii, które całkowicie wypaczały przebieg meczów. Jednak w wyrównanej rywalizacji nawet drobna pomyłka może przesądzić o wyniku.

Problemem był przede wszystkim brak konsekwencji. Poszczególni arbitrzy prezentowali zupełnie różny poziom tolerancji wobec fauli i kontaktu fizycznego. Decyzja FIFA, aby pozwolić na bardziej zdecydowaną grę, stała się także źródłem licznych teorii spiskowych dotyczących rzekomego faworyzowania Argentyny i Lionela Messiego.

Rzeczywiście można było zauważyć, że Argentyna częściej korzystała z pobłażliwości arbitrów niż jej rywale. Moim zdaniem nie wynikało to jednak z celowego uprzywilejowania, lecz z charakterystyki tej drużyny. Argentyna należała do zespołów grających niezwykle agresywnie i wykorzystujących kontakt fizyczny. Podobnie traktowany był choćby jeszcze bardziej brutalny Paragwaj.

Mundial 2026 pokazał więc, że nawet najlepsza technologia nie zastąpi człowieka. Umiejętność kontrolowania emocji zawodników, zarządzania meczem i utrzymania jednolitej linii decyzji nadal pozostaje jednym z najważniejszych zadań sędziów.

Triumf drużyny, ale i ostatni wielki rozdział Messiego

Mistrzostwo świata zdobyła drużyna, która nie była oparta na jednej globalnej supergwieździe. Hiszpania dysponowała wieloma znakomitymi zawodnikami, ale nie miała jednego piłkarza wyraźnie wyróżniającego się ponad resztę zespołu.

19-letni Lamine Yamal, który po dwóch fenomenalnych sezonach w barwach Barcelony był jednym z najbardziej oczekiwanych zawodników turnieju, tym razem nie zachwycił w takim stopniu, jak wielu się spodziewało. Nie wydaje się to przypadkiem – dwie ostatnie edycje Ligi Mistrzów również wygrały zespoły budowane bardziej na sile kolektywu niż na dominacji jednej indywidualności. Przykładem jest Paris Saint-Germain, w którym trudno wskazać jednego zawodnika całkowicie przyćmiewającego pozostałych.

Nie oznacza to jednak, że futbol oparty na jednej gwieździe stracił rację bytu. Przykład Argentyny pokazał coś zupełnie przeciwnego. 39-letni Lionel Messi pozostawał niekwestionowanym liderem zespołu i po raz kolejny udowodnił, że mimo zaawansowanego jak na piłkarza wieku nadal potrafi decydować o losach najważniejszych spotkań. Poprowadził Argentynę do drugiego z rzędu finału mistrzostw świata i swoją postawą – szczególnie w zestawieniu z końcowym etapem kariery Cristiano Ronaldo – dla wielu ostatecznie zamknął dyskusję o tym, kto jest najlepszym piłkarzem w historii futbolu.

Mimo to zakończenie turnieju pozostawiło w jego przypadku pewien niedosyt. Argentynie nie udało się obronić tytułu, Messi w ostatniej chwili stracił koronę króla strzelców na rzecz Kyliana Mbappé, a nagrodę dla najlepszego zawodnika turnieju otrzymał ostatecznie Rodri z Hiszpanii.

Mundial całego świata – migracje kształtują drużyny

Mundial 2026 był również bezprecedensowy pod względem różnorodności społecznej i kulturowej reprezentacji narodowych. Nigdy wcześniej w historii mistrzostw świata tak wiele drużyn nie występowało w składach tak silnie ukształtowanych przez procesy migracyjne.

> Globalizacja futbolu sprawiła, że granica między „tradycyjnym" pochodzeniem reprezentacji a miejscem urodzenia zawodników staje się coraz mniej wyraźna. W wielu kadrach znajdowali się zarówno piłkarze urodzeni poza krajem, który później reprezentowali, jak i potomkowie migrantów.

Zjawisko to było szczególnie widoczne w Europie. Reprezentacje Francji, Anglii, Holandii, Belgii, Niemiec czy Szwajcarii tworzyły swoje kadry z zawodników mających korzenie w różnych częściach świata – Afryce, Azji, na Karaibach czy Bliskim Wschodzie. Nie byli oni jednak jedynie symbolem wielokulturowości tych zespołów. Bardzo często stanowili ich największe gwiazdy i najważniejsze sportowe postacie.

Podobny proces można było zauważyć również poza Europą. Stany Zjednoczone, Kanada czy Australia korzystały z pokolenia zawodników wychowanych w rodzinach imigranckich, natomiast wiele reprezentacji afrykańskich i azjatyckich opierało swoje kadry na piłkarzach rozwijających się w europejskich akademiach i ligach.

Turniej był pod tym względem symbolem zmieniającego się świata. Futbol reprezentacyjny przestał być wyłącznie polem rywalizacji państw rozumianych przez pryzmat granic i narodowości. Stał się również obrazem globalnych przepływów ludzi, kapitału i kultury. W połączeniu z postępującą komercjalizacją mistrzostw można uznać mundial 2026 za wydarzenie symbolicznie, podsumowujące stan współczesnej globalizacji. Czy wyjdzie to na dobre idei rywalizacji sportowej między narodami? To bardzo wątpliwe.

Co zostanie po mundialu 2026?

Mundial 2026 był turniejem rekordów, ale również turniejem przełomów. Stał się testem dla nowego formatu rozgrywek, nowych zasad oraz nowego modelu organizacji największej imprezy piłkarskiej świata.

Mistrzostwa z udziałem 48 drużyn – a być może w przyszłości jeszcze większej liczby uczestników – praw-

dopodobnie staną się nową normą. FIFA otrzymała argument, że większy turniej oznacza większą globalizację futbolu oraz daje szansę krajom, które wcześniej niemal nie miały dostępu do największej sceny.

Historie takich reprezentacji, jak Republika Zielonego Przylądka pokazują, że rozszerzenie mundialu może mieć rzeczywisty wymiar sportowy i społeczny. Z drugiej strony faza grupowa ujawniła największy problem tego rozwiązania: większa liczba meczów nie zawsze oznacza większą liczbę emocji.

Przyszłość tego formatu będzie zależała od tego, czy FIFA znajdzie równowagę między ilością a jakością. Największe zagrożenie polega bowiem na tym, że mundial może stać się wydarzeniem coraz większym, ale jednocześnie mniej wyjątkowym.

Z każdym rokiem postępować będzie pogoń za kolejnymi źródłami dochodu. Kibice doskonale wiedzą, jakie pomysły pojawiają się w przestrzeni publicznej: mundiale rozgrywane co dwa lata, powiększenie bramek, skrócenie czasu gry czy kolejne eksperymenty z zasadami.

Mundial 2026 udowodnił, że FIFA jest gotowa dokonywać bardzo głębokich zmian w dyscyplinie, która przez ponad sto lat stała się jednym z najważniejszych fenomenów kultury masowej.

> Pytanie nie brzmi już, czy futbol będzie się zmieniał. Pytanie brzmi: czy zmieniając go w pogoni za pieniędzmi, nie utracimy tego, co sprawiło, że stał się najpopularniejszym sportem świata?

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=vS_FUUQgm0w

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/mundial-rekordow-i-eksperymentow-czy-to-koniec-futbolu-jaki-znamy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć